Numer 1. Lwów dnia 3 Stycznia — Poniedziałek Rok 1870

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza
Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 1. stycznia.

Dziś rozpoczyna się rok nowy, a z nim razem i nowy dziesiątek naszego stulecia. Ludzkość przyzwyczajona od niejakiego czasu żyć z dnia na dzień, nie oglądając się po za siebie i troszcząc się zaledwie o najbliższe jutro, mniej już zwraca uwagi na podobne chwile, chwile poważnego zastanowienia, rozwagi i obrachunku własnych uczynków. Pędząc szalenie, z twarzą w ziemię wlepioną, po utartym torze materyalnego postępu, kontentuje się zupełnie, jeżeli stary rok nie pozostawia następcy w spadku sporów zagrażających materyalnemu pokojowi świata; oblicza brzęczące korzyści, łudzi się nadzieją przyszłych zysków, szczyci i raduje rozwojem handlu i przemysłu, — nie chce wejść w swe wnętrze własne, gdzie toczy robak zwątpienia i niepokoju.

Tak, rok 1869, szczęśliwszy pod tym względem od poprzednich, przeszedł do historyi nie przekazując następnemu konfliktów politycznych ostrej natury, kanał suezki skrócił drogę morską łączącą dwa półkoła, w nowym świecie wstęga szyn związała brzegi dwoch oceanów; lecz pokój i porządek starej Europy spoczywa dalej, jak i spoczywał, jedynie na milionach bagnetów, siła jest prawem, miecz najwyższym sędzią losów społeczeństwa i narodów.

Pragnienie pokoju i wstręt do krwi rozlewu, zarówno monarchów i ludy przejmują; lecz trony chwieją się, a ludy upadają pod ciężarem, jaki wkłada na ich barki ogólny chorobliwy stan Europy. Lada sprzeczka zdolna zapalić te ogromne zapasy palnych materyałów, nagromadzone w ciągu lat nieoględnymi rządami prawa publicznego, opartego na sile i fakcie spełnionym, na gwałcie i niesprawiedliwości.

Z dzieła kongresu wiedeńskiego, z tej niedorzecznej lepianki materyalnej i pozornej równowagi, będącej sankcyą prawowitości dla rewolucyi i zawsze tylko na papierze istniejącej, dziś już kamień na kamieniu prawie nie został. Traktaty piszą się na to, by pleśniały w archiwach i nikomu najmniejszej gwarancyi ani jakiegokolwiek stałego bytu, ani jutra nawet nie dają. Egoizm i niepewność doszły do tego stopnia, iż nie ma obecnie w Europie dwoch mocarstw w polityce choć cieniem solidarności związanych. A pod tem wszystkiem nurtuje straszny rozstrój moralny, podkopujący do szczętu fundamenta społecznej budowy i ryjący przepaść gotową w sobie całą ludzkość pochłonąć.

Z takim to podobno bilansem świat rok 1870 zaczyna. Poczucie upadku istnieje w umysłach ogółu, a w sumieniu każdego bez wyjątku człowieka odzywa się głos ostrzegający o blizkiem i nieuchronnem niebezpieczeństwie. Ludzie dobrej woli, niezaślepieni, nieobstający uparcie przy fałszu, miłujący ogólną sprawę całej ludzkości, bez różnicy przekonań, jednozgodnie i otwarcie przyznają, że dalej dzisiejszy stan rzeczy trwać nie może, bo świat dąży ku nieuniknionej katastrofie, którą odwrócić jedynie potrafi oparcie społecznego i politycznego porządku na jakiejś niewzruszonej posadzie, na opoce prawdy, czystym rozumem, czy też wiarą zdobytej.

Pomimo całej pychy, jaka szczególnie w naszej epoce umysł ludzki ogarnęła, zaczyna przebijać głębokie niedowierzanie w potęgę samego rozumu, który napróżno i daremnie się sili na wynalezienie lekarstwa przeciwko złemu i cierpieniom ludzkość trawiącym. Dla tego to, zgromadzenie Kościoła obradujące w wiecznem mieście zwraca wyłącznie całą uwagę na siebie i jest, według świadectwa najzawziętszych nieprzyjacioł katolicyzmu, dominującym faktem obecnej sytuacyi politycznej. Wierni wyznawcy i posłuszni synowie Kościoła wyglądają od Soboru powszechnego inicyatywy w dziele moralnej reformy społeczeństwa i odbudowania prawa publicznego na zasadach przedwiecznej prawdy. Synowie błędu, oddzieleni od jedności Kościoła, z równą niecierpliwością oczekują wyroku jaki w sprawach tego świata wyda mądrość najwyższa przez usta namiestnika Chrystusowego, bo tam widzą jedyną powagę i ostatnią dla siebie nadzieję ratunku.

Zebranie się na nowo, po trzech wiekach, powszechnego Soboru będzie kulminacyjnym punktem historyi XIX stulecia. Akt tak ważny w dziejach chrześciańtwa oświeca swym blaskiem kronikę upłynionego roku i bieżącemu zapowiada rozpoczęcie nowej, szczęśliwszej ery.

Sobor.

IX.

Tak z pewną przynajmniej powitany nadzieją przez lepszej woli i głębszego umysłu odszczepieńców, protestantów, a nawet i niektórych racyonalistów, Sobor w łonie tylko rewolucyi i massoneryi samo już, a powszechne rozdrażnienie i gniew szalony wywołał. Co do pierwszej, dość spojrzeć na włoski rząd i rewolucyjnych synów smutnie odrodzonej Italii. Już d. 5 lipca 1867, deputowany Castagnola, który był obecnym w Rzymie podczas uroczystości kanonizacyi i tysiącletniej pamiątki męczeństwa ŚS. Apost. Piotra i Pawła, wołał w Izbie florenckiej, z powodu zapowiedzianego powszechnego Soboru: „Panowie, przybywam z Rzymu; spędziłem tam dni kilka i wyznaję otwarcie, byłem oczarowany widokiem tak licznego zgromadzenia Biskupów i księży, tak znakomitej zgodności w zamiarach. Mięszałem się do tłumu wiernych i starałem się zbadać czy pobudka, co ściągnęła była do Rzymu taką mnogość ludu była tylko czczym płodem exaltacyi religijnej, że tylu świętych naraz zapisanych zostało na rejestrze nieba, czy raczej jakaś myśl i interes ziemski sprowadził to zbiegowisko. Panowie, wyznać muszę, że ruch ten, to zebranie głębokie na mnie sprawiło wrażenie. Przekonałem się, że ten Papież, co nie zdolny jest zniszczyć brygantyzmu u samych bram Rzymu, może jednak jednem słowem poruszyć Biskupów z pięciu części świata (śmiech ironiczny na lewicy); zgromadzić ich wszystkich w Bazylice św. Piotra w Watykanie. Widziałem całe legiony księży, a szczególniej francuzkich księży zmięszanych z żuawami, a wszystkich jednem ożywionych uczuciem; widziałem jak w spólnym uścisku Biskupi zachęcali się, zagrzewali jakby do przyszłej wyprawy. Rzeczy zaszły tak daleko, że na jednym z konsystorzów, Papież ogłosił jako fakt pewny zwołanie Soboru, coby zaradził potrzebom, zagoił rany Kościoła. A wiecie dobrze, jakie to są rany, wiecie, że nas to właśnie Kościoł za swoich poczytuje oprawców (nowe śmiechy). Panowie, dziś z Rzymu czynią nową Koblencyę, by ztamtąd rozciągnąć teokracyę nad całą Europą. Tam się nowa gotuje walka przeciw duchowi swobodnego badania. przeciw wolności, a szczególnie przeciwko naszej Italii!“ *(Atti Uffic. della Camera de Fr. n. 301).*

Nazajutrz znów zabrał głos p. Joachim Pepoli i następnie w tejże Izbie mówił o Soborze: „Wczoraj jeden z mowców wyrzekł, że lęka się powszechnego koncylium. co ma być zgromadzone w Rzymie. Co do mnie, panowie, nie podzielam wcale tej obawy. Biada Soborowi skoro pozostanie obcym nowemu ruchowi nauki i prądom cywilizacyi! Biada Soborowi, skoro zechce ogłosić niemylność Syllabusa swoich Papieży! Biada mu przedewszystkiem, jeśli obradom jego, parlament włoski przeciwstawi swoje obrady i uchwały, stanowiąc wolność pełną i całkowitą dla wszystkich“! (tamże n. 305).

Tak podczes gdy jeden wołał: biada nam, jeśli się zgromadzi Sobor! drugi odpowiadał: biada Soborowi, skoro my zechcemy! Nienawiść i obawa zdradzały się i okazywały jednocześnie: nienawiść, co jak wiadomo, usiłowała zadowolnić się rzuceniem band garibaldystów rozbitych pod Mentaną; obawa, która wzrastała wciąż, w miarę jak spostrzegała coraz widoczniej, że Opatrzność czuwa na straży Soboru i Kościoła swego, czy to w zbrojnym orężu Francyi, czy w bohaterskiem przywiązaniu wiernych, czy wreszcie nawet w powolnem, choć nie zbyt chętnem usposobieniu reszty Europy i rządów.

Gdy zaś wielkie dzieło Soboru nie było już tylko prawdopodobieństwem, ale się jawną stało pewnością, wtedy owa lękliwość i nienawiść przejawiły się jeszcze wydatniej. Od d, 29. czerwca 1868 parlament włoski rozbrzmiewał wciąż nowemi okrzykami; rząd nie przestawał być najgoręcej interpelowanym, a działając podstępnie w osobie p. Menabrea na niekorzyść Soboru, to w słynnej *Correspondence*, to przez ajentów w Paryżu i w Rzymie, jawnie się wszakże z tem ozwać nie śmiał, odpowiadał wymijająco na zapytania wszelkie, i jeśli mówił przeciw Rzymowi, to jednak nie przyrzekał sprzeciwiać się zgromadzeniu Soboru, boć zresztą wiedział dobrze, że to nie od niego zawisło. Owszem chciał nawet pewną jakby wspaniałomyślność okazać, zapewniając w końcu, że ze swej strony stawić mu przeszkód nie będzie, że dozwala włoskim Biskupom udać się do Rzymu, ale też pospieszył wnet wyciągnąć zkąd nowy argument na korzyść Kościoła wolnego w wolnem państwie — zasady wymarzonej na to tylko, by dać możność państwu pochwycić dobra Kościoła i obchodzić się z nim, jak z wszelką czysto ludzką tylko instytucyą.

Takie to usposobienia spotkała wieść gromadzącego się Soboru ze strony rządu i rewolucyi włoskiej; a nie tylko we Włoszech, lecz wszędzie, gdzie jedno zapanowała ona, też same oburzenia, nieprzyjaźni i nieufności uczucia występują przeciw Rzymowi i powszechnemu zgromadzeniu Kościoła. Dzielą je i wyznają nie tylko pojedyńczy ludzie, przejęci jej zasadami, ale i mężowie stanu, ci mianowicie, którzy wszystko państwu poddać pragną, w których przekonaniu praktycznem ziemia wyższa nad niebo, ciało nad duszę, człowiek nad Boga — jakby w istocie społeczność zagrożoną być mogła przez Kościoł, jakby nowe ogłoszenie. czy wyświecenie prawdy było społecznem i politycznem niebezpieczeństwem Jedna tylko rzecz iście tu zagrożona: to liberalizm fałszywy, to zasady rewolucyi, która, jakeśmy powiedzieli wyżej, mieści w łonie swem wszystkie błędy i nie myli się wcale, jeśli przeczuwa dla siebie niebezpieczeństwo w zgromadzaniu watykańskiego Soboru.

Od rewolucyi, od rządu włoskiego do massoneryi łatwe przejście: rząd ten z istoty rewolucyjny a zwący się szumnie liberalnym, z gruntu też jest massońskim, wrogim Kościołowi, nieprzyjaźnym wszystkiemu, co nadprzyrodzone i nie uznającym nic, jedno rozum ludzki i prawo ludzkie w przeprowadzeniu spraw cywilnych i politycznych.

Owoż, massonerya (wolne-mularstwo) jest śmiertelnym wrogiem Papieztwa, a w szczególności zażartą nieprzyjaciołką Piusa IX, który jej tyle ciosów zadał w ciągu panowania swego. Samo zwołanie Soboru jest tak wielkim aktem powagi papiezkiej, a jawny zamiar potępienia uroczyście wszystkich spółczesnych błędów, jest tak doniosłym razem zadanym niedowiarstwu, że wszystko co nie wierzy, bo wierzyć nie chce, że wszystko co przeciwne wierze tej i powadze, a szczególniej massonerya sprzysiężona ku obaleniu Kościoła i wiary, powinna była poczuć się ugodzoną w samo serce.

Nikt już dziś, co jedno świadom rzeczy, zaprzeczyć nie może, że głównym jej celem wyzuć człowieka z religii wszelkiej, zniszczyć wszelką powagę boską i ludzką. Odkrywając się w miarę swojego postępu i rozkrzewienia, stając się tem zuchwalszą, im więcej zyskuje zwolenników na tronach nawet, w gabinetach podobnie jak i w niższych warstwach społeczeństwa, massonerya nie waha się już dziś otwartą wypowiedzieć wojnę Bogu i Kościołowi. I przyznać trzeba: jej dzieło dość już daleko posunięte: od stu lat przeszło, ona wprowadziła gdzie mogła rozdział państwa od Kościoła, otrzymała sekularyzacyę dóbr kościelnych, zniosła kościelne trybunały, dźwignęła i stworzyła mnogie konstytucye, te mianowicie, których podstawą naturalizm. Dziś ostatnią do obalenia zaporą jest Papieztwo, — i dla tego to tyle ciosów wymierza przeciw Stolicy św., pewna, że reszta sama przez się runie, skoro się jej uda skruszyć opokę, na której zbudowane jest dzieło Jezusa Chrystusa. I już schlebiać sobie mogła, że tryumf niedaleki: świat niemal cały skrzętnie przyjmował jej zasady: ale opatrzna skała niewzruszoną była.

Niedowiarstwo nowożytne hardo podniosło głowę swoją, przecinając jednem słowem najwznioślejsze tajemnice i zagadnienia religii, moralności, polityki, społeczeństwa, głosząc człowiekowi prawa bez obowiązków, rozdzielając rodzinę i państwo, stawiąc religię za obrębem ustaw, odrzucając Kościoł i Papieztwo pomiędzy starożytne a zużyte zabytki przeszłości. Już, słowem jednem, głosiło weselnie

zwycięztwo swoje, gdy oto nagle Kościoł, poczytany za niedołężny i zwyciężony na zawsze, staje w chwalebnym swym majestacie, bezwzględnie i nieustraszenie wykrywa rany, choroby, co trawią nowożytną społeczność, wskazuje lekarstwa. Kościoł ten obwieszcza jawnie, że sam tylko ma prawdę w sobie, sam jest drogą, wiodącą do życia społeczeństwa chore, gasnące, ale że z łaski Bożej chrześciańskie więc też uzdrowienia zdolne. I oto gromadzi się powszechny watykański Sobor! Massonerya nie mogła nie odczuć żywo tego ostatniego ciosu, co przychodził w ślad po orzeczeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. P., po tylu promiennych encyklikach i allokucyach, po Syllabusie zwłaszcza, którego sama nazwa zwykła srodze gniewać nieprzyjaciol Kościoła. A nieprzyjaciele ci nie mylą się wcale Za dni naszych głoszone są i nauczane wszystkie błędy przeciwne religii i społeczności cywilnej: massoni, tak zwani niesłusznie filozofowie szkół wszelkich, wolni myśliciele, solidarni, wszyscy słowem podobni im duchem, jakiegokolwiek są imienia i barwy, pracują czynnie nad ich rozszerzeniem, i mają za sobą nie jedną trybunę i profesorską katedrę, drukarską prasę w przeważnym stosunku, mają księgi, kluby stowarzyszenia pewne i taką już wrzawę podnieśli, taki sprawili zamęt, że zdaje się, iż prawda przeniknąć, ni czysty słońca promień przedrzeć się do nas nie zdoła. Lecz oto w Rzymie, w głębi Watykanu, starzec, król-kapłan przemówił, a scichła wrzawa, opadła wszelka pomroka; głos jego rozbrzmiał na wszystkie krańce świata, powtórzyły go tysiące i tysiące głosów innych, a miliony umysłów przyjmują wyrzeczoną prawdę, mimo przesądy zastarzałe, mimo szemranie pychy i bunt namiętności. Cóż będzie dopiero, gdy głos ten, co obwieszcza Chrystusa to jest drogę, prawdę. i życie, będzie powtórzony i spotęgowany na Soborze, i zaniesiony po całym ziemi obszarze przez tylu pasterzy, kapłanów, co go posłyszą i przyklasną mu z duszy?

Oto co czuje głęboko niedowiarstwo i massonerya która jest właśnie uorganizowanem niedowiarstwem, i oto dla czego przyjęła wieść o Soborze z taką obawą i szaleństwem Ztąd gniewne miotania, niedołężne manifestacye, ztąd dzikie bluźniercze odezwy mistrzów na wzór Ricciardiego lub bohatera z Kaprery, ztąd ów niefortunny anti Sobor w Neapolu, istna wieza Babel pomięszaniem języków skończona, smutna komedya, na którą pozwoliła Opatrzność na to tylko, by ludy widziały jawniej jeszcze gdzie złe, gdzie dobre, gdzie fałsz, gdzie prawda, gdzie Bóg, gdzie szatan.

(D. c. n.)

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Dalsze ofiary złożone od 28 grudnia 1868 do 3 stycznia 1870.

Przez redakcyę Dzwonka od początkującego kapłana	1 złr.	— ct.
Od jednego z poczynających pisemek ludowych	1 „	— „
Jks. Karol Skrzyszowski pleb. ze Strusowa	2 „	— „
Od parafian Strusowa	6 „	— „
Jks. Kan. Barącz prob. z Łyśca . .	2 „	— „
Od parafian Łyśca	5 „	— „
Jks. Donat Piątkowski przeor klaszt. OO. Dominikanów w Bohorodczanach 5 frank. w złocie czyli . . .	2 „	50 „
Jks. Eliasz Mardarowicz gr. kat. administrator z Pasieczny z prośbą o błogosławieństwo dla dziatek . .	2 „	— „
Sierotki z ochronki stanisławowskiej z prośbą o błogosławieństwo apostolskie .	— „	60 „
Jks. C. i W. z prośbą o błogosławieństwo Ojca św.	2 „	— „
H. K.	1 „	— „
Wojciech z Krakowa	5 „	— „
Parafia narolska dla Ojca św. Piusa IX z prośbą o błogosławieństwo . .	25 „	— „
Dziécię Ojcu św.	1 „	— „
Razem	56 „	10 „
Z przeniesienia	1916 „	50 „
Razem	1972 „	60 „

Katolicyzm i Ultramontanizm.

(Dokończenie.)

Pozostaje mi jeszcze słowo o stosunku katolicyzmu do narodowości. Fałszerze wolności i monopoliści patryotyzmu oskarzają ultramontanizm, t. j. katolicyzm szczery o zdradę, a przynajmniej o poświęcenie narodowości dla polityki Rzymu. Czemże ta polityka Rzymu? Jeżeli Rzym duchowny, Rzym stolicą świata katolickiego mamy na uwadze, toć ten Rzym czyli Papież jest głową Kościoła, jest najdoskonalszem i najwyższem jego uosobieniem, tego zaś Rzymu, polityką jedyną — chwała Boża, zbawienie ludzi i obrona praw i swobód Kościoła. Kościoł katolicki obejmuje wszystkie narodowości i wszystkie są mu równie drogie, bo wszystkie są członkami ciała jego. Każdy naród ma Biskupów i kapłanów, którzy są kością z kości i krwią ze krwi jego. Czyż można przypuścić, aby ciż Biskupi powołani od Boga do pracy i czuwania nad najwyższem narodu swego dobrem, nad zbawieniem jego, nie dbali zarazem o jego pomyślność doczesną, albo stawali się zdrajcami narodu swego. „Ażaliż, abym pożyczył słów od wymownego Biskupa Orleańskiego, Biskupi polscy zniosą się z Biskupami irlandzkimi na zagubę narodowości i ujarzmienie krajów swych? Jestże Biskup jakiejbądź narodowości, któryby ustępował, choćby nie wiem komu w patryotyzmie, któryby sobie nie poczytywał za chlubę, że jest tak dobrym obywatelem jak każdy inny?“ A czyż ten Rzym duchowny w osobie Piusa IX nie błogosławił Oconella i Irlandyi, nie modli się za Polską. Czyż ten Rzym, z którego rozkazu modli się za nas, za nasz kraj biedny cały Kościoł, może nie sprzyjać narodowości? Zastanówmy się nad tem wszystkiem, a choćbyśmy niegodnie zapomnieli o osobliwszej Piusa IX miłości dla Polski, toć jeszcze przyznamy, że wielki to nierozum i niewdzięczność mówić, Rzym jest nieprzyjacielem narodowości. O nie! tysiąckroć nie! Rzym nie jest nieprzyjacielem narodowości, boć on wychował narody i obronił przed wiekami, on ocalił narodowość w Irlandyi i ratuje ją w Polsce. Pomyślmy coby się było stało z Irlandyą bez katolicyzmu, czemby była Polska bez niego, co ją jeszcze od ostatecznej broni zagłady? Uczmy się rozumu, kiedy już we własnych dziejach zaczerpnąć go nie umiemy, od wrogów naszych. Przecież Moskwa nie tępiłaby tak zapamiętale katolicyzmu, gdyby nie duszą, ale wrogiem był narodu naszego, który ona czemprędzej pochłonąć pragnie. Pomyślmy też kto narodowości naszej służy i upadającą wspiera czy ultramontanie Felińscy, Rzewuscy, Popiele, Łubieńscy, Kalińscy na Sybir wiezieni i mordowani, czy nie-ultramontanie Staniewscy, Zwolińscy, Niemeksze? Podobnież jak odmiennem byłoby narodu naszego położenie w Galicyi, o ile mniej groźną byłaby dla nas Moskwa, gdyby nasi świętojurcy byli ultramontanami! Wtedy bowiem jako katolicy nie wzdychaliby do schizmy, nie pragnęliby zlania z caratem wszystko niszczącym, nie rozdzieraliby spójni dwoch szczepów w jeden naród złączonych, lecz przeciwnie pielęgnując język swój byliby ruskimi Polakami, i stanęliby wałem przeciw bezdusznemu odszczepieństwu i mongolizmowi. Przestańmy zatem nierozważnie rzucać wyrazami, które bez namysłu powtarzamy za pseudo-liberałami istnemi wrogami narodowości, któremi zła wiara i chytra przewrotność chcą nam zaprószyć oczy.

Ale może tu kto powie mi: Rzym wszelako jest także stolicą państwa świeckiego, ma więc i musi mieć swą politykę i otoż ze względu na tę politykę, ultramontanizm popierający ją wielokrotnie musi być w niezgodzie z polityką państwa lub narodu, w którym się rozwielmożni. Żarzut ten najbardziej zwodniczy i najszkodliwiej przeciw Kościołowi używany, łatwo odparty i jako bezzasadny wykazanym być może.

Jakąż to bowiem jest i jedynie być może polityka tego Rzymu? Utrzymanie swej niepodległości państwowej i nic więcej. Z tą polityką zgadzają się i wspierają ją wszyscy na kuli ziemskiej szczerzy katolicy, a to przez uszanowanie dla Głowy Kościoła, którą widzieć chcą w poszanowaniu u wszystkich, u monarchów, którym właśnie dla tego co do godności świeckiej ustępować nie może i nie powinna; więcej zaś jeszcze z przekonania, że tejże głowy Kościoła udzielność dla skutecznego i niepodejrzanego sprawowania rządów całego Kościoła jest niezbędną.

Taką jest polityka Rzymu, stolicy drobnego państwa kościelnego, polityka obrony nie krwawemi zaborami, gwałtem lub podstępem, lecz najsprawiedliwszym sposobem nabytych i jedynastowiekowem posiadaniem uświęconych praw, polityka sprawiedliwości naprzeciw grabieży, polityka odporu pożądliwości łakomstwa, nie szanującego ni Boskiego ni ludzkiego prawa, polityka dążąca za pomocą monarchicznej udzielności w malutkiem na kończynie półwyspu państwa do utrzymania niezawisłości Papieża ku swobodnemu, niczem nie skrępowanemu zarządowi powszechnego Kościoła ustanowionemu przez Boga na zbawienie ludzkości. Ażaliż takiej polityce ośmieli się już nie mówię katolik, ale choćby innego wyznania religijnego prawy człowiek cokolwiek zarzucić? Jakoż widzimy, że nawet zacni i światli innowiercy (Guizot, lord Derby i inni) za Papieża udzielnością się oświadczają i od napaści ją bronią. Zapytajmy się sumienia naszego, czy byłoby spokojnem, gdyby Ojciec św. przeszedł w poddaństwo któregobądź monarchy? Spojrzyjmy co się stało z niegdyś świetnym Kościołem wschodnim? i czy się nie wzdrygniemy na samo przypuszczenie zgotowania Kościołowi katolickiemu takiegoż położenia? Nie czuję atoli potrzeby rozwodzenia się nad przedmiotem dla każdego nieuprzedzonego jasnym i wszelką wątpliwość wykluczającym. Polityka nadmieniona zatem jest w nierozerwalnym związku ze zbawieniem wszystkich dusz katolickich, to też wszyscy katolicy w miarę gorącości wiary i możności swej, do jej urzeczywistnienia przykładają się. Polityka taka nie jest też bynajmniej w sprzeczności z zasadą udzielności i wolności narodów rozrządzania sobą. Bo któremuż to narodowi ojcowizna Piotrowa przeszkadza w nieograniczonem prow swych używaniu? Zapewne ani Francuzom, ani Hiszpanom, ani Anglikom, ani Niemcom. Albo może Polska, kiedy wybije dla niej godzina zmartwychwstania napotka w udzielności Papieża zaporę do podjęcia przerwanego posłannictwa narodowego? Bez wątpienia żaden do jakiego bądź stronnictwa należący Polak utrzymywać tego nie będzie, boby się okrył więcej niż śmiesznością. Chodzi więc jedynie o Włochy; ale czyż naszem zadaniem domagać się dla nich skrawka ziemi z krzywdą i szkodą 200 milionów katolików? Czy godzi nam się wbrew przekonaniu całego Kościoła katolickiego życzyć sobie, aby Włochy posiadły ów skrawek ziemi, a tem samem by runęła podstawa wolności sumień katolickich i płynącej z niej cywilizacyi europejskiej? Coż w dziejowem ludzkości rozwoju więcej waży: czy drobne Włoch zaokrąglenie, czy zapora przeciw cezaropapizmowi po upadku Rzymu pod jaką bądź postacią nieuniknionemu? Wiemy, że z chaosu przez namiętności stworzonego, Bóg nowy wyprowadza porządek, wierzymy, że nie opuści Kościoła swego; lecz czy rozumnie burzyć Jego dzieło, które tyle dobrodziejstw przyniosło światu po to, aby zginąć pod ruinami, nim wszechmocny nową z nich dźwignie budowę? Nie będę przypominał znanych rzeczy, że zjednoczone Włochy nie tylko przemocą, ale co gorzej głównie zdradą powstały, ani też że najszlachetniejsi Włoch synowie federacyę za najwłaściwszy dla nich ustrój uznawali i uznają, ani wreszcie, że wyłącznie na bagnetów sile są oparte, lecz wolno mi właśnie dla tego mniemać, że o politycznym Włoch ustroju ostatnie jeszcze nie wyrzeczone słowo. Dajmy atoli na to, że Włochy w obecnych utrzymają się granicach, że zdołają wewnętrzne zagoić rany, pogodzić ludności dawniejszych państw włoskich, jarzmo Piemontu niecierpliwie dźwigających, z terazniejszym organizmem i pokonać rewolucyę, z którą rząd dotąd się układa, gdyż inaczej nie przeżyłby dnia jednego: azaliż wtedy nie będą Włochy bez namienionego rąbka ziemi i drobnego ludności ułamku narodem i państwem, podobnie jak Polska niem była i znowu być może bez polskiego Szlązka? To zaś tem pewniej, ile że po uspokojeniu się politycznego szału, przy zimnej rozwadze i spokojnem ocenieniu stosunków rzeczywistych, jak też niezmiernej wagi ojcowizny Piotrowej dla samychże Włoch, niezawodnie znajdzie się wzajemny, zgodny i prawdziwie narodowy *modus vivendi* całe Włochy opromieniający i podnoszący je na szczytne w Europie stanowisko.

Jeszcze jednego, acz wielce niegodnego zarzutu pominąć nie podobna. Rzym, a raczej kurya papiezka, powiadają niektórzy, dla zachowania udzielności państwa kościelnego, rachować się musi z mocarzami świata, na czem cierpi Ojca św. działalność duchowna, a temsamem dobro narodów katolickich. Podejrzanej troskliwości tej odpowiemy naprzód: że katolickie narody snać jej nie podzielają, gdyż inaczej Francya, Niemcy, Anglia, Irlandya, Hiszpania, Ameryka i same nawet Włochy nie wysyłałyby swych synów i milionowych datków ku podtrzymywaniu i obronie udzielności dziedzictwa Piotrowego i Papieża.

A potem jawne świadectwo dają dzieje, że Papieże najsroższe raczej znosili prześladowania i narażali państwo swoje na zabór, a siebie na wygnanie i więzienie, a nie poniżyli się do układów prawom Kościoła i sumień katolickich ubliżających. Nie trwożcie się tedy o Papieża-króla nie ubliżajcie niecnemi posądzeniami Namiestnikowi Chrystusowemu, przestańcie bałamutnemi frazesami zwodzić prawe serca, a mniej dojrzałe i nauką oświecone głowy; jeżeli zaś z zasady jesteście wrogami katolicyzmu i chcecie narodu przyszłości bez jego przeszłości, to jest dachu bez podwalin, ścian i wiązania, to wyznajcie otwarcie kim jesteście i walczcie choćby nienawiścią, lecz nie podstępem i ubarwionym kłamem. Po wszechstronnem, jak mniemam wyjaśnieniu tego, co przezwano ultramontanizmem, spodziewam się, iż każdy dobrej woli i zdrowego rozumu człowiek przyznać musi, że ultramontanizm jest prawdziwym, szczerym katolicyzmem, również, że wszystkie na wrzekomy ultramontanizm rzucane pociski są wynikiem albo zmąconego rzeczy pojmowania lub złej woli sierdzącej się tylko na ultramontanizm, jako na skrajne niby katolicyzmu stronnictwo, a w rzeczy samej pragnącej ubezwładnić, jeżeli już nie obalić katolicki Kościoł.

Korespondencye „Unii.“

Z nad Dniestru 29 grudnia.

Kiedykolwiek tylko nasi bracia Rusini zanoszą swoje żądania czyto do sejmu, czy do rządu, czyli — jak to świeżo pod przewodnictwem ks. Bazyliana Terleckiego — do Soboru Watykańskiego, zawsze między innemi ten punkt stawiają: ażeby duchowieństwo ruskie było zrównane z duchowieństwem łacińskiem, i ażeby Biskupom i duchowieństwu grecko ruskiemu przysłużały wszelkie prawa i przywileje, jakie posiadają Biskupi i duchowieństwo łacińskie. W istocie podziwiać tylko wypada podobne żądania bo gdyby ich samych zapytano, w czem widzą upośledzenie duchowieństwa ruskiego przed łacińskiem? to ręczę, iżby nie potrafili dać dostatecznej odpowiedzi, przy najściślejszem bowiem zastanowieniu się nad stosunkami duchowieństwa obu obrządków w Galicyi w niczem najmniejszej różnicy znaleźć nie można. Ojciec św wszytkich synów swoich, którzy Go za głowę Kościoła Chrystusowego uznają bez różnicy obrządku jednakową miłością i troskliwością ogarnia, a więc także i Rusinów-unitów, wszystkim zarówno błogosławi, i za wszystkich się modli, jakto w swoich alokucyach i listach Apostolskich wyraża — pod rządem austryackim duchowieństwo łacińskie i ruskie przecież jedna-

kowych praw używa, a Biskupi tak jednego jak i drugiego obrządku jednakowe przywileje posiadają, w czymże tu nierówność i upośledzenie jednych przed drugimi? Może ma ją na myśli położenie materyalne? Ależ przebóg! wszak doświadczenie jawnie przekonywa, że plebani ruscy we względzie materyalnym — szczególnie w teraźniejszych czasach, daleko lepiej stoją od większej części Plebanów łacińskich. bo i synów kształcą i córki wyposażają i sami wygodnie żyją, gdy przeciwnie znaczna część plebanów łacińskich ledwie skromnie utrzymać się może, a niektóre beneficia łacińskie tak są liche, iż plebanom nie tylko na mierne życie, ale nawet na niezbędne potrzeby nie wystarcza, a przytem i to także uważać należy, że plebani ruscy posiadając znaczną ilość pola, nie tylko żadnych podatków nie płacą, ale jeszcze kongruę pieniężną z funduszu religijnego pobierają, przeciwnie zaś plebani łacińscy przy najmniejszej jurydyce i podatki płacą i wszystkie inne ciężary krajowe ponosić muszą I o jakieżto zrównanie chodzi? — Lecz może wreszcie pod zrównaniem i przywilejami (jakto niektórzy z nich tu i ówdzie w prywatnych kółkach odzywają się), rozumieją tę okoliczność, ażeby od intratniejszych probostw łacińskich odebrać wioski i obligacyje za zniesioną dziesięcinę i pomiędzy kler ruski podzielić? Jeżeli tedy ich żądania do takiego zrównania zmierzają, to krótko im odpowiadamy, że te ich żądania są w zupełnej analogii z żądaniem tych, co to wołają „dajte nam lisy i pasowyska,“ z któregoto żądania cel i dążności opinia publiczna już dawno osądziła. Przychodzi mi tu na myśl ta uwaga: gdyby n. p. kto z naszej strony powiedział do tych braci Rusinów, którzy z podobnemi życzeniami występują: Oto wasi XX. Bazylianie mają także dobra do ich klasztorów należące, a nasi XX. Bernardyni, Kapucyni, Reformaci nie mają nic, po największej części tylko z jałmużny utrzymują się, — należałoby więc choć część tych dóbr odebrać Bazylianom i rozdzielić między Bernardynów, Kapucynów i Reformatów, ażeby była równość między zakonnikami. Ciekawi tedy jesteśmy, z jakąby miną ten wniosek przyjęli? a przecież istota rzeczy ta sama. Każdy bowiem prawy człowiek przyznać musi, że ostatnia wola testatorów i fundatorów święta być powinna i żaden rząd polegający na zasadach sprawiedliwości, żaden synod, żaden Sobor nie pozwoliłby na nadwerężenie woli fundatorów probostw i kościołów. Podnosimy dla tego tę kwestyę, bo mógłby kto z czytelników tutejszych dzienników za granicą mieszkający sądzić, iż się wszędzie o swe prawa upominać musi, i że Biskupi i księża łać. Bóg wie jakich tu przywilejów używają; warto więc w pismach publicznych wykazać, że to są tylko jakieś pretensye i urojenia żadnej praktycznej podstawy nie mające.

Z Wielkopolski dnia 28 grudnia.

Księztwo poznańskie znacznie poźniej wcielone do monarchii pruskiej aniżeli Warmia i Prusy królewskie i nie na tyle co tamte prowincye wystawiona eksperymentów germanizatorskich, dawniejszemi laty mogło skuteczniej aniżeli dzisiaj stawić opór usiłowaniom żywiołu i rządu niemieckiego, bo obywatelstwo nasze do roku 1848 w każdym powiecie przeważną składało liczbę i miało w swych rękach majątki wielkie i zasoby. Nie chcemy przez to bynajmniej ubliżyć Poznańczykom i zarzucić im brak patryotyzmu — owszem Poznańskie zawsze gorąco miłowało kraj i dłań chętnie się poświęcało i poświęca — ale w tem jak cała Polska zbłądziła grubo, że nie wiedziało przez długie lata, czem się najlepiej Polsce przysłużyć może? Rok trzydziesty, choć się nieszczęśliwie dla sprawy zakończył, rozbudziwszy na całym obszarze ziem polskich ducha narodowego, stanowi w naszych dziejach epokę nową. Od tej daty poczyna się sztuczne życie polityczne narodu nad stan, nadzieja i pragnienie wybicia się na wolność opanowały, powiemy nawet, zaślepiły do tyla cały naród, iż nie oglądając się na stosunki polityczne, nie rachując czy po naszej stronie są widoki powodzenia, chwytaliśmy za broń, którą nam rozpacz w rękę podała. W tej epoce naród kochał ojczyznę miłością febryczną, jakiemś eksaltowanem uczuciem na żadne przeszkody nie zważającem — życie nasze było podobne do paroksyzmu, do ciągłej niebezpiecznej kryzys, którą chcąc zażegnać, chwytaliśmy się nieraz jak tonący brzytwy, nie pomni na to, że oświata wszystkich warstw społeczeństwa, wyrobienie samowiedzy i godności narodowej w ludzie, najpierwszym jest warunkiem pomyślniejszej przyszłości. Skutkiem tej myśli przewodnej, szlachetnej zaprawdę i koniecznej ale zawcześnie w życie wprowadzonej i nieraz źle pojętej, zaniedbaliśmy prawie całkiem inne obowiązki obywatelskie. Każdy sądził, że Polsce dobrze służy, jeżeli w czemkolwiek przyczyni się do utrzymania tej idei; — sprawa majątkowa, szkolnictwo wyższe i elementarne, wychowanie dzieci, oświata ludu, rozwój przemysłu, handlu i gospodarstwa krajowego, słowem wyrabianie siły w narodzie niezłomnej, składanie cegiełki po cegiełce na wystawienie trwałego gmachu przyszłości — owa praca cicha i niewidziana, ale stokroć od demonstracyi głośnych zbawienniejsza, poszły całkiem w zapomnienie. Pomału przyszło też do tego, że dzisiaj są już powiaty na zachodnim i północnym krańcu księstwa położone, w których ani jednego nie ma Polska właściciela większego majątku, — serce nam rwie się z bolu — ale wyznać dla moralnej nauki na przyszłość trzeba, że już nie jeden powiat skutkiem marnowania ojcowizny, obsiadły przez niemieckich przybyszów, na zawsze stracony dla Polski. Powiaty międzyrzecki, babimostki, bydgoski, chodzieski są już dzisiaj prawie czysto niemieckie, lud dzisiaj już w tych powiatach zamieszkały mówi jakimś szwargotem na pół polskim i niemieckim i obojętny jest całkiem dla sprawy — powiaty zaś międzychodzki, bukowski, szubiński, krobski i czarnkowski choć jeszcze przez lud polski przeważnie zamieszkałe, po kilku tylko liczą właścicieli Polaków — inne zaś powiaty księstwa z wyjątkiem ostrzeszowskiego, oddalonowskiego, pleszewskiego, wrzesińskiego, średzkiego, śremskiego i kościańskiego, w połowie większej zamieszkałe są przez właścicieli niemieckich. Dla uzupełnienia dodajmy, że miasta z wyjątkiem niektórych jak Trzemeszna, Wrześni, Pleszewa, Wągrowca, Kościana, Buku, Gostynia, Śremu, Środy i mieścin małych, przeważnie zamieszkują Niemcy i żydzi, najpiękniejsze w rękach mający kamienice, że w samem grodzie Przemysława inteligencya niemiecka góruje nad polską, że handel i przemysł przeważnie jest w rękach żydowskich i niemieckich, a będziemy mieli smutny, ale rzeczywisty obraz stanu majątkowego wielkopolskiej ziemi.

Od lat kilkunastu (nieco za poźno ale zawsze *melius sero, quam nunquam*) publiczność widząc niebezpieczeństwo życiu narodowemu grożące z zaniedbania materyalnego położenia, zaczyna pojmować należycie powinności względem kraju i na właściwą wchodzić drogę. Gorący impuls do zaradzenia pogorszającego się stanu materyalnego dał zawcześnie zgasły, nieodżałowany śp. Hipolit Cegielski, który w Poznaniu założył ze składek obywatelskich fabrykę żelaza, machin gospodarczych i różnych odlewów. Niezwykły duch przedsiębiorczy, niezmordowana praca zmarłego, doprowadziły fabrykę tę do stanu świetności.

Dziś fabryka Cegielskiego zaopatruje w machiny swoje dominia polskie, a o ile wiemy, ma filie w Kongresówce, a nawet i za granicą słynie z swoich wyrobów. Za staraniem kilku obywateli wystawiono w Poznaniu bazar, w którym prócz hotelu pierwszorzędnego, a jednak dość taniego, na parterze mieszczą się różne polskie handle i składy. Powstało w Poznaniu samem i w miastach powiatowych kilkadziesiąt handli polskich, dzisiaj już powszechnie wziętych; — synowie szlacheccy dziś już, choć nie tak jakby należało, biorą się do łokcia i kwarty. Założono kilkanaście księgarń, które ułatwiają nabycie polskiej książki. Na pochwałę zasługuje p. Żupański, nakładca dzieł w Poznaniu, który prawie tyle nakładem swoim wydał dzieł polskich, ile liczy dni w swojem długiem życiu. Ilustrowane wydania polskich poetów Mickiewicza, Lenartowicza i Pola uwiecznią na zawsze w literaturze ojczystej imię p. Żupańskiego. Z księgarni nowych zasługuje na wzmiankę księgarnia p. Leitgebra (Polaka) i p. Dankiewicza, trudniące się głównie rozpowszechnianiem dzieł chrześciańskich w Wielkopolsce. Księgarnie p Tomasza Śniegórskiego w Bydgoszczy zniemczałej i sprotestantyzowanej tak, że kapłan z wiatykiem do chorego idący wobec gawiedzi innowierczej bezpieczny nie jest, życzymy jak najlepszego powodzenia, bo jest to ofiarą dla sprawy, uznania godną, założyć księgarnię polską w mieście zniemczałem i ułatwiać garstce Polaków tamże skazanych na utratę charakteru narodowego i katolickiego, nabycie płodów literatury ojczystej.

Towarzystwo Pomocy naukowej, którego roczny dochód wynosi blisko 10.000 talarów, wiela już wykształciło młodzieży na fachowych rękodzielników, agronomów. Istnieje u nas w każdym powiecie towarzystwo agronomiczne, mamy trzy pisma poświęcone agronomii: *Ziemianina, Rolnika i Piasta.* ale mało widzimy ulepszeń w dziedzinie gospodarstwa krajowego, a towarzystwa te bardzo tylko słabe dają o sobie oznaki życia. Szkoła agronomiczna, którą obywatelstwo nasze za staraniem p. Augusta hr. Cieszkowskiego w Żabikowie w roku przyszłym wystawi, odda zapewne nie małe usługi rolnictwu naszemu, któremu na wielu jeszcze zbywa fachowych ludziach. — Bank poznański pod firmą Bniński, Chłapowski i Plater rozporządzający 2 milionami kapitału, wykupuje majątki wiejskie i miejskie, ale wobec ogromnych kapitałów niemieckich, działalność jego potrzeb całej prowincyi zaspokoić nie zdoła. — Jakkolwiek uznać trzeba, że publiczność nasza zaczyna się brać w wielu miejscach do pracy, różowo na stosunki nasze zapatrywać się nie możemy, bo przez wiekowe prawie nieczynności tak wielkie pod każdym względem ponieśliśmy straty, że je tylko wytrwała i powszechna praca całej publiczności, i to po długim dopiero czasie, powetować zdoła.

Z miejscowych wiadomości na pociechę waszą donosimy, że *Tygodnik kat.* ogłosił składkę na koszta Soboru. Dotychczas zebrano już na ten cel blisko 100 talarów. Wszystkie pisma polskie polityczne w Polsce ogłosiły z powodu Soboru osobne artykuły. Żydowski *Kraj* i *Narodówka* wylały znowu przy tej sposobności potoki złości na papier, zohydzając to dzieło drogie całemu światu katolickiemu w obec narodu. *Czas* po staropolsku, z godnością odezwał się z powodu tego wypadku do swoich czytelników — i *Dziennik Poznański* uszanował ten wypadek ważny w dziejach Kościoła i świata, jak na uczciwą gazetę przystoi, polecając w opiekę Soborowi uciśniony Kościoł polski. Niech *Dziennik Pozn.* zrestauruje sławę pp. karmelitanek krakowskich i w kolumnach swoich ogłosi składkę na koszta Soboru, o co go już wielu prosiło, a zapewne zjedna sobie serca wszystkich swoich czytelników i czynem udowodni, że fałszem jest, co mu nieraz zarzucają.

Kronika.

— Czytaliśmy w *Kraju*, że w Krakowie zawiązuje się Stowarzyszenie kobiet. Celem stowarzyszenia według licznych projektów ma być: narodowość, oświata, oszczędność w strojach, ułatwienie pracy i przemysłu kobiecego i t. p. Puszczając w obieg pierwszy numer pisma naszego z początkiem roku bieżącego, życzymy stowarzyszeniu temu najzupełniejszego powodzenia, w przekonaniu, że w rzędzie licznych stowarzyszeń, które obecnie u nas powstają, zająć ono może jedno z miejsc najważniejszych. Thiers w jednej z mów swoich powiedział że czas w którym żyjemy jest czasem wywołanego przez kobiety marnotrawstwa, jakiego nie przedstawiają dzieje świata od czasu ostatnich cesarzów rzymskich. Jeżeli zbytki w strojach niewieścich wywołują narzekania pośród zamożnych ludów, o ileż one boleśniejszym są jeszcze pojawem pośród nas, na zgubę których podają sobie ręce, przemoc jednych, wyższość oświaty i przemysłu drugich, a lekkomyślność i zachcianki trzecich, to jest — nas samych. Stroje na ulicy, w towarzystwach i na zabawach pociągają za sobą pewną wystawność domową. Wydatki jakie tu i tam czynimy, przechodzą najczęściej niestety nasze prawdziwie i sumiennie obliczone siły. Nasza przyszłość, potrzeby naszej starości, przyszłość naszych synów, los córek w latach gdy strój szołomić je przestanie, wszystko obojętnieje pod naciskiem tej ostentacyjnej namiętności. Wydając więcej niż możemy, oddajemy je w niewolę i na pastwę czyhających z daleka a pochlebiających nam z blizka cudzoziemców lichwiarzy, w których też ręce przechodzą z dniem każdym, domy po naszych miastach, łany po naszych wsiach, kopalnie w naszych górach i cały przemysł w naszej społeczności. Wydziedziczamy się z dniem każdym, nie dostrzegając może, jak nas ciągle obcy wyzuwają z dziedzin i praw naszych, a błahym na pozór początkiem tej przerażającej alternatywy jest próżność, podrobnione marnotrawstwo, brak rzetelnej oświaty i pracowitości, bo brak prawdziwego patryotyzmu, który bez wrzawy i wykrzykników rozwija się w cichości, ale zawsze i wszędzie. Stowarzyszenie, któreby zdołało obudzić w nas zamiłowanie do pracy, oszczędności i oświaty, oddałoby większe narodowi przysługi niż wszystkie stowarzyszenia zamierzające okazałe cele; zaś ułatwiać pracę kobietom, jest to chronić je od zepsucia środkiem jedynie skutecznym, gdzie głód i zimno czynią głuchym na przestrogi i rzucają na bezdroża i występki. Kobiety, powiedziano, rządzą światem; u nas może więcej niż gdzie indziej. One to przeważnie są Vestalkami tego ognia, który płonie w nas w wielkich narodowych chwilach. W ich to jest mocy, i może w ich tylko, zwrócić nas na drogę, po której posuwają się w coraz lepszą przyszłość ludy inne i po której postępowali niegdyś nasi przodkowie, jedni z najpotężniejszych i najoświeceńszych w Europie. Daj Boże by te skromne zawiązki nabrały życia i szerzyły się po kraju już w roku bieżącym. Oto jest życzenie, którem otwieramy rok 1870.

— Wczoraj rano zeszedł z tego świata ś. p. Hieronim Wysłobocki, dyrektor Towarzystwa kredytowego i właściciel ziemski, przedtem oficer artyleryi byłych wojsk polskich. Nazwisko zmarłego znanem jest w kraju nie ze samego podpisu na listach zastawnych ale ze szlachetnych uczynków bez podpisu.

— Dnia 29. grudnia umarł ś. p. Jan Towarnicki, obywatel i radny miasta w 83. roku życia. Zmarły był obrządku gr. kat.; całe życie przestrzegał on ściśle swego obrządku, będąc przytem dobrym Polakiem nie identyfikującym obrządku z narodowością. W wyprawie „Sokoła“ do Poznania czcigodny ten starzec przedstawiał tam w pysznym stroju polskim inteligencyę ruską, która cała u nas te same ma zasady, jakie zmarły wyznawał. Po ś. p. Towarnickim pozostał znakomity zbiór starożytności narodowych, mianowicie w zbroi.

— W święta złodzieje okradli w nocy trafikę będącą w sieni obok apteki pod jeleniem, otworzywszy wytrychem drzwi domu, a następnie wnijście do budki.

— Ś. p ksiądz Mendlarski, pleban w Luzny, powziął chwalebny zamiar wymurowania kościoła parafialnego w stylu gotyckim. Roku 1865 założył fundamenta nie obrachowawszy się z funduszami, jakiemi będzie mógł rozporządzać. Prowadził fabrykę w latach 1866 i 1867, a w roku 1868 z wielkiego natężenia wpadł w umysłową chorobę i dnia 17. kwietnia 1869 zakończył życie pełne kłopotów. Dalej prowadził fabrykę wójt miejscowy Jan Bryła, resztą funduszów jakie zostały i dobrowolnemi składkami i doprowadził do znacznej wysokości. Dotychczas wydano przeszło 10 000 złr, jest to grosz ciężko zapracowany ludu tutejszego.

Jako blizki sąsiad przeniosłem się z Zagorzan do Luzny i dnia 3 października b. r. objąłem zarząd parafii z tem mocnem przedsięwzięciem, że za pomocą Boską i miłosiernych ludzi ten kościoł ukończę Na rok 1870 potrzebuję 2500 złr., żeby fabrykę dalej prowadzić. Lud tutejszy przy wielkich podatkach, a przy tem złożywszy tak wielką sumę na kościoł, przy najlepszych chęciach nie wiele złożyć może W tak przykrem położeniu udaję się do publicznego miłosierdzia Nie jedno wielkie dzieło w kraju powstało z małych datków, może i mojemu zamiarowi Pan Bóg pobłogosławi.

— **Tarnopol** 25 grud. 1369. (Spoźn.) Jednym z ważniejszych wypadków w naszem mieście był wieczorek muzykalno-deklamacyjny, dany w sali teatralnej dnia 21 grudnia b. r. w celu wsparcia uboższej uczącej się braci naszej. Szanowna Publiczność tak miejscowa jakoteż i okoliczna zaszczyciła nas swą liczną bytnością, a tem samem i licznemi na ten cel złożonemi ofiarami, tak że po odtrąceniu wydatków mamy czystego dochodu 360 złr. w. a., która suma potrafi przy teraźniejszych trudnych czasach choć po części zaspokoić potrzeby ubogich uczniów.

Pospieszamy zatem złożyć nasze szczere podziękowanie tym wszystkim, którzy do szczęśliwego i pomyślnego rezultatu naszych usiłowań się przyczynili, mianowicie zaś tym, którzy nie zważając na niepogodę dnia tego, swoją bytnością nas zaszczycić raczyli

Przytem składamy podziękowanie nasze ks. Erazmowi Neuburgrowi, katechecie obrz. łać. przy tutejszem gimnazyum, za jego myśl, którą pierwszy do tego podał, i za energiczne doprowadzenie do końca raz rozpoczętego dzieła. Okazałeś się Przewielebny księże prawdziwym ojcem sierot i biednych, a dziełem tem osuszyłeś choć w części ich łzy, wyciskane przez ubóstwo i niedolę. Oby ci Bóg stokrotnie wynagrodził za twój szlachetny i wzniosły pomysł. Niniejszem składamy też dzięki całemu gronu nauczycielskiemu gimnazyum naszego, za poparcie wniosku ks. Neuburga, szczególniej zaś Wn Leonowi Sieleckiemu dyrektorowi i prawdziwemu przyjacielowi

młodzieży szkolnej, i ks. Bazylemu Kopytczakowi katechecie obrz. grec. za jego również staranne zajęcie się tą sprawą.

Czujemy też powinność naszą złożyć szczere podziękowanie nauczycielowi śpiewu i muzyki p. Józefowi Horzycy, który nie szczędził pracy i moralnych trudów, by nas do wykonania postawionego programu usposobić i przygotować.

Dzięki też składamy p. Piotrowi Woźniakowskiemu dyrektorowi bawiącego tutaj teatru polskiege za to, że nietylko z największą ochotą odstąpił nam sali na ten wieczór, lecz swą radą i uwagami przyczynił się wielce do uregulowania wieczoru.

Przyjmcie szlachetni mężowie nasze dzięki za wasze trudy i prace, w tych słabych wyrazach naszych, które żadną miarą nie dorównywają uczuciu wdzięczności naszej, Bóg wam zapłać wszystkim za szczery spółudział, który okazaliście młodszemu pokoleniu Waszemu, a moralność i nauka nasza będą dopełnieniem obecnego najszczerszego podziękowania naszego.

Uczniowie gimnazyum tarnopolskiego.

— W Ostrowie, w W. ks. Poznańskiem zmarł 26. grudnia 82. letni Rajmund **Bronikowski**, niegdyś adjutant jenerała Dąbrowskiego.

— Wczoraj wieczorem około godz. 6tej zbiegły rosłe konie zaprzężone do bryczki z ulicy około straży ogniowej i pognały w miasto bez woźnicy. Za granicą policyant ma obowiązek zaprowadzenia każdego wozu stojącego na ulicy bez woźnicy do ratusza, czy policyi. Może i tu jest takie poleeenie i wiele innych, wykonania jednak nie ma żadnego. Przed kilku dniami przez plac Maryański pędziła dworska fornalka zaprzężona we trzy konie. Pijany parobek raził konie batem i tak wymachując instrumentem swoim stracił równowagę i zleciał w błoto; konie stanęły; do usług gotowi expresi dźwignęli pijanicę, słomą otarli z błota i wysadzili na furę, oddając cugle w ręce nieprzytomnego człowieka. Przechodnie zwrócili uwagę policyanta stojącego w wyglancowanych butach na czystym trotuarze, by opoja zawiózł do policyi. Argumenta publiki znać trafiły do przekonania policyanta, który — zaczął iść ku furze, lecz nie mogąc wyminąć sutego błota, cofnął się chroniąc buty i honor nazad na trotuar, mówiąc: „Jak ja go zataszczę na szpekcionscymbru; to mnie pan komisar naszymfuje co go kleinikajtami kuniruję.“ Fornal pognał czwałem w ulicę najmocniej zagęszczoną przechodniami!

Rozmaitości.

Salę soborową

opisuje następnie korespondent rzymski *Dzien. Pozn*

„Przyobiecałem bliżej opisać salę soborową; czynię to dzisiaj z tem większą dla czytelników korzyścią, bo uwzględnię zarazem zmiany, które zaszły w dniach ostatnich. Aula soborowa jest rzeczywiście *templum in templo*: wspaniałe o zdoby, wykonane przez największych mistrzów, uczyniły z kaplicy bocznej Piotra św. godny przybytek obrad biskupich. Główna aula znajduje się zaraz po prawej stronie od konfesyi św. Piotra, a obok głównej sali są jeszcze dwie inne, przeznaczone dla kapelanów, kandataryuszy i dla samych Biskupów po za obradami.

„Brama ozdobna oddziela aulę od głównej nawy Kościoła. Z obłoku wychyla się postać Chrystusa, pięknego pędzla szkoły nowoczesnej, a pod nim napis: *Euntes docet omnes gentes: Eyo sum vobiscum usque ad consumationem saeculi.*

„Wejdźmy do środka. Naprzeciwko bramy na wzniesieniu w samym środku znachodzimy **tron** papiezki, po prawej i lewej stronie po dwa rzędy ławek, purpurą obitych, dla Kardynałów, zaraz za tem dla Patryarchów i Prymasów; następnie sprowadzają 8 stopni do *plenum*, na których siedzą Biskupi w ławkach, amfiteatralnie ustawionych. Po każdej stronie 4 przedziały ławek, a w każdym przedziale po 7; prócz tego przystawiają siedzenia w potrzebie tak zwane *stalles mobiles*. W środku między bramą a tronem umieszczony był ołtarz soborowy, wedle urządzenia pierwotnego.

„Zaszła obecnie zmiana następująca: że w miejsce tronu papiezkiego ustawiono ołtarz, a czwarty przedział ławek zesunięto z obu stron ku sobie, tak, że teraz tworzą siedzenia nieregularny owal, gdy tymczasem pierwotnie regularną podkowę.

„Prócz tego są trybuny nieco w tyle za siedzeniami Kardynałów; siedzenia dla teologów, sekretarzy, przed Biskupami w dwoch rzędach po każdej stronie. Za drugim i trzecim przedziałem ławek Biskupich urządzono trybuny dla stenografów, teologów. Ławy Biskupów przykryte dywanem ogromnym z fabryki berlińskiej, który katolicy protestanckiej stolicy Ojcu św. ofiarowali. Naokoło są loże dla gości uprzywilejowanych, ambasadorów itd.

„Nad tronem papiezkim, a teraz nad ołtarzem, wpada w oczy piękny obraz, zesłanie Ducha św. przedstawiający; na pilastrach dwaj ojcowie greckiego Kościoła; po lewej obraz, przedstawiający św Katarzynę, dysputującą z filozofami, po prawej Sobory Lateraneński i Sobor Jerozolimski, jako pierwszy ze Soborów. W odstępach pewnych artysta uwiecznił poważne postacie Papieżów, którzy Sobory zwoływali. Pyszne *templum* harmonią kolorów, symetryą rozmiarów i poważnością zadania swego dziwny wywiera wpływ na patrzącego.“

Przegląd polityczny.

W Wiedniu zawiał wiatr pojednawczy. Cesarz widząc, się w niemożności roztrzygnięcia kryzys gabinetowej na korzyść mniejszości, i niechcąc przechylić się całkiem ku frakcyi p. Giskry, życzy sobie, by sprawę przynajmniej chwilowo zawiesić. Dzienniki inspirowane przez kanclerza przemawiają za porozumieniem między ministrami, a *Neues Fremdenblatt* zostający w stosunkach z dr. Bergerem wtoruje im na tę samą nutę. Głównymi punktami lepionej zgody ma być zaniechanie reformy wyborczej, załatwienie rezolucyi galicyjskiej i kompromis z Czechami na drodze konstytucyjnej Uderzającem jest to, że praska *Politik* oświadcza gotowość Czechów do ugody szczerej i opartej na szerokich podstawach. Organa centralistyczne nie przeczą pogłoskom rozsiewanym o nowym zwrocie w przesileniu ministeryalnem. Cokolwiek bądź, o ile dziś sądzić można, stan rzeczy ma się ku lepszemu i systemat rządowy pewnej zmianie uledz musi.

Pacyfikacya Żupy zdaje się nie ulegać wątpliwości. Po wstańcy zwalczeni głodem 1.odcięci od Hercogowiny przez kordon wojsk tureckich, złożyli broń i otrzymali zupełną amnestyę, obchodzaną iluminacyą w Kotarze. Na północy Krywoczanie podług telegramów, również gotowi są poddać się i tylko gwałtowna burza przeszkodziła zebraniu się w Grablu przy wodzców powstania i naradzie z jen. Auersperg. Przywróce nie mataryalnego spokoju jest już wielkim krokiem w kierunku załatwienia piekącej kwestyi dalmackiej, lecz pozostaje jeszcze rządowi najważniejsza i najtrudniejsza część dzieła, urządzić Dalmacyę tak, by podobne wypadki nie ponowiły się w skutek nieoględnej administracyi.

W Rzymie odbył się d. 29 grudnia chrzest córki królа Franciszka Neapolitańskiego. Ceremonię dopełnił Kardynał Patrizzi. Kardynał Antonelli zastępował Ojca św., a cesarzowa Elżbieta arcyksiężnę Zofię, jako chrzestnych rodziców.

Według niektórych dzienników paryzkich, Emil Ollivier napotyka wiele trudności w utworzeniu gabinetu Lewe centrum miało mu całkiem odmówić poparcia; Daru, Talhouët i Segris nie chcą przyjąć tek ofiarowanych.

Ostatnie wiadomości.

Biuro korespondencyjne donosi z Rzymu pod 29 grud.: Wczorajsza kongregacya u św. Piotra trwała 5½ godzin. Trzynastu mowców zgłosiło się do słowa, lecz w skutek złej akustyki sali tylko pięciu, między niemi Kard. Rauscher — głos zabrać mogło. Kongregacya zajmowała się obłędną filozofią

Doniesienia wszystkich dzienników zgadzają się na to, że przesilenie ministeryalne zostanie chwilowo usuniętem przez wzajemne ustępstwa obu frakcyi ministeryalnych. Szczególnie większość ma odznaczać się obecnie gotowością do zgody. Cesarz zaś i kanclerz zarówno życzą sobie kompromisu, w skutek którego gabinet stanąłby w dzisiejszym składzie przed Izbą i od niej sankcyę lub potępienie rządowej polityki otrzymał. Jako prezesa rady wymieniają hr. Wrbna, lub też hr. Alfreda Potockiego.

Hr. Andrasy i minister finansów Llonay przybyli do Wiednia w sprawie pogranicza wojskowego, która sejmom obydwoch połów monarchii ma być obecnie przedłożoną.

Volksfreund zapewnia, że rząd postanowił z całą surowością występować przeciwko ruchowi robotników i możliwym demonstracyom. W tych dniach aresztowano w Brünn i odstawiono do Wiednia przywódzcę morawskich socyalistów, oskarzonego o zdradę stanu.

Demonstracye stronnictwa wiernokonstytucyjne go powtarzają się ciągle. Ostatnia rada miejska w Gracu uchwaliła rezolucyę podobną, równie jak i wyborcy na Wideniu. Widać jednak, że te wszystkie manifestacye, podniecane sztuczną agitacyą, więcej są dla honoru domu robione.

Morgenpost dowiaduje się, iż w adresie będzie pomieszczony ustęp, oświadczający gotowość Izby do porozumienia z opozycyą na drodze konstytucyjnej i gotowość do ustępstw zgodnych z interesem państwa, na rzecz rozmaitych narodowości.

Troppmann został skazany na śmierć.

Wiedeń 31 gr. (Dep. pr. Cz.) Dziś pod przewodnictwem cesarza odbywa się rada ministeryalna, na której memoryały obu frakcyi będą rozbierane. Hr. Beust starał się pośredniczyć ale na próżno; mniejszość obstaje stale przy myśli układów z ludami.

Paryż 31 gr. Zapewniają, że skład nowego gabinetu będzie następujący: Ollivier, spraw we wnętrznych; Busson-Billault, sprawiedliwości; Richard, robót publicznych; Bourbeau, oświecenia; Parieu, prezes rady stanu; Laguerronière, spraw zagranicznych; Duvernois, handlu; Magne, skarbu; Rigault de Genouilly, marynarki; Vaillant, domu cesarskiego i sztuk pięknych; Leboeuf, wojny.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 31. Grudnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	243	—	244	—
Kolei Lwow.-Czerniów.-Jassy	202	—	202	75
Banku hyp. g. z wpł. 40%	101	—	103	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	75	—	80	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	87	75	88	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	50	78	—
Banku hypot. galic. 6%	88	40	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	—	93	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	10	73	50
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	73	5	80
Dukat cesarski	5	76	5	83
Napoleondor	9	89	9	90
Półimperyał rosyjski	9	94	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy	1	51½	1	52½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	83½
Srebro	122	—	123	—

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	—	8	20
Żyto	160	4	20	4	40
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	60	4	80
Owies	100	3	—	3	20
Kukurudza	170	4	30	4	40
Hreczka	140	3	60	3	70
Koniczyna	180	48	—	50	—
Rzepak	150	13	—	13	50
Lnianka	150	10	—	10	50
Groch	180	5	—	5	25
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 31. grudnia 1869,

godz. 2. min. 10 popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 79 —. Akcye banku anglo-austr. 299 50 Anglo węg 87.—. Akcye Karola Ludw. 243 25. Kolej siedmiogrodzka 168 —. Kolej południowa 259.50. Kolej alföldz. 173 25. Kolej państwowa 398 — Kolej lwowsko-czerniowiecka 202.25 Kolej węg półn-wsch 163 25 Kolej północna 215.—. Kolej Rudolfa 166 —. Kolej węg wschodnia 91 50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72 75 Losy 1864 r. 118 30. Kolej Nadcisańska 247 50.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A Vogla.